

## Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie 30 K., półrocznie 15 K., kwartalnie 7.50 K., miesięcznie 2.50 K. za codziennie dwukrotne odwołanie do domu dopłaca się miesięcznie 60 halerzy. Z przesyłką pocztową: miesięcznie 3 K. 35 hal., kwartalnie 10 K., półrocznie 20 K., rocznie 40 K. Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie 20 K., rocznie 80 K. Zmiana adresu pocztowego 50 h. Ceny oddzielnych numerów: Wyd. poranne 6 h. z prze- 10 h. Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h.

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 20 hal., w numerze sobotnim 30 halerzy. Nadesłane za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 80 hal., w numerze niedzielnym 1 K. 20 h. Nekrologia za wiersz petit. 60 h. Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i t. p. po 1 K. 50 hal. za wiersz, najmniej 4 K. 50 hal. Drobnie ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 80 hal. Za wiersz 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50). Adres Redakcji, Administracji i Drukarzy: Lwów, ul. Zimorowicza 11-13. Pęsetkami nadesłanym nie zwłana s.p.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 744.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

## Walki pod Łodzią. — Przemówienia cara Ferdynanda.

### Więści z różnych widowni.

#### Konieczność myślenia politycznego.

Nie można w dzienniku pisać tak, jakby się pisało list do każdej z osobna jednostki, wchodząc w jej osobiste zainteresowanie rzeczami najbardziej piekącymi. Traktować trzeba o tem, co jest ogólne dla wszystkich — res publica — choćby się wiedziało, że umysły do tych rzeczy są zrażone.

Odkąd wojna wybuchła, podnosiliśmy w tem miejscu po kolei przyczyny i zadania, dla których dźwigać się wypada ponad własne dolegliwości i sympatje na tę wyżynę, skąd widać całość sprawy polskiej. Sądzymy przytem, że jest to jedyny sposób uniknięcia pesymizmu i prostracji, gdy zgubimy szczególności w planie ogólnym historii, która idzie.

Jedyny promień światła w tych mrocznych dla nas wypadkach, to rodząca się możliwość zjednoczenia ziem polskich. W tym kierunku radziliśmy zwrok obrócić, aby snadnie nie popaść w najgorszy ze stanów — bezwład — z samego ucisku „vis major“, na świecie teraz królującej.

Komu się dusza na ten promień nie raduje, to jest biedniejszy, niż mu się wydaje samemu w kłopotach swoich: bo niema tej rezerwy szczęścia, jaka dana jest ludziom kulturalnym w pomyślności publicznej. Nie dorósł do chwili dziejowej, która powinna w sercach znajdować swój wymiar odpowiedni.

Kto tę wojnę bierze tylko z tej strony, że niesie klęskę i zmiany w rzeczach, do których przywykliśmy, licząc całą wojnę na dni i miesiące swoich własnych kłopotów, — ten zasłonięty ma widok na długie lata przyszłe, do których ona wrota otwiera. Załatwiają się sprawy najmniej na sto lat. Wielkie stuletnie porządki w Europie, do których się zabrał świat cały. Nie prędko będzie taka okazja.

Pomyślmy wstecz, ile nas kosztowało ubiegłe stulecie, które dla nas źle poszło. A były okazje, gdy zanosilo się, że może być lepiej. Okazje nie zużytkowane, nie rozumiane. Sprawa polska coraz dojrzewa, może być załatwiona tylko wśród wojny powszechnej. Nie zlorzeczmy więc wojnie.

Nie szukajmy w niej załatwienia spraw własnych prywatnych. Wszystko oddane do puli, nie tylko los osobisty, ale los krajów polskich. Czekajmy rozliczenia.

Nadewszystko uprzytomnijmy sobie to, z czem najtrudniej nam pogodzić się, że nie możemy być na boku; bo los wojny idzie przez nasze podwórze. Moment psychiczny bardzo ciekawy, że odwykliśmy od wszystkiego, co nie jest zupełną neutralnością. Tyle lat wszystko działo się za nami; obsługiwano nas wbrew woli; ale to nam się w końcu podobało. Pokazuje się jednak, że indyferentyzm w rzeczach publicznych i nihilizm polityczny — mają swój kres. Trzeba stanąć na nogi, przynajmniej w czasie pożaru.

A drugi rys: jakże — powiadają ludzie, którym osobiście było dobrze — życzyć czegoś narodowi, gdy to takie przykre w dotknięciu? Było spokojnie i dla uczeń narodowych nawet pochlebnie. Szło się po suchem i twardem, jak wymiecionym chodnikiem, w tę zaś stronę droga nawet nieprzerąbana. Oto tu-

taj zdarzyło się to, ówdzie tamto; miałem przykreść taką, owaką. To nie jest zachęcające. Przyzwyczajeni jesteśmy do drogi wygodnej.

A któż — powiemy na to — obiecuje drogę po różach? Gdzież to zapisane w księgach Zakonu, że droga narodu ma być wykładana kobiercem? Nie tak sprawa stoi. Nie chodzi o to, czy droga jest dogodna, lecz czy do celu prowadzi. Zawsze dla narodu w danej chwili jest jedna droga. Trzeba ją umieć znaleźć. Obecnie wypadki wyświectliły, że jest faktycznie tylko jedna, odpowiadająca interesom narodu.

Gdy się plan robi na stulecie, to należy go szkicować wielkimi linjami, budząc w sobie wyobraźnię losów dalszych pokoleń; osobiste przykreści, brane pod mikroskop samolubstwa, są pyłem na tej przesłoniętej znikomym.

Trzeba się pogodzić z wielu zrzeczeniami, nie tylko osobistymi. Lokalnie Polacy poniosą tu i ówdzie straty. Dalecy jesteśmy od przeczenia temu. Ale gdy się bierze całość gospodarczą, możemy przy dobrym obrocie sprawy zyskać. Oto tylko chodzi, żeby się wznieść do roli gospodarza całej Polski, ponad rolę gospodarza jednej tylko dzielnicy, jednego tylko miasta, jednej grupy, albo tylko swojego domu.

Czasy tego wymagają, abyśmy się zrzekli traktowania ich inaczej, jak tylko w sposób polityczny.

## Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

#### NIESNASKI.

Piotrogród 12/29 (PAT.) Ze wszystkich stron potwierdzają się doniesienia o niesnaskach między generalnymi sztabami austriackim i niemieckim. Austriacki sztab generalny żąda, żeby wszystkie pułki austriackie były cofnięte z Niemiec i z Polski, żeby Kraków był ewakuowany i żeby wojska austriackie były przeznaczone do obrony Moraw i Węgier. Jeżeli Niemcy nie są w stanie bronić samodzielnie Ślązka, to powinny wycofać się z Belgii i Francji północnej, lub przejść do defensywy, żeby mieć możliwość przewiezienia miliona żołnierzy z frontu zachodniego na wschodni.

#### PRZEWÓZ WOJSK NIEMIECKICH.

Piotrogród 12/29 (PAT.) Z Kopenhagi donoszą, że w Prusiech Wschodnich, Poznańskiem i na Ślązku wszystkie drogi zajęte są przewozem wojsk. Ruch handlowy przerwany.

#### Z BOJÓW POD ŁODZIĄ.

„Nowoje Wremia“ pomeściło niedawno korespondencję, zawierającą bardzo ciekawe szczegóły o zażartych, niezwykle krwawych walkach, staczanych w ciągu paru tygodni w okolicach Łodzi. Korespondent stwierdza przytem nadzwyczajne zasługi w tych bitwach pułków syberyjskich. „Pułki syberyjskie — powiada — w czasie bojów łódzkiej okryły się wieczną chwałą. Nie było dla nich żadnych przeszkód, nie znały pojęcia „niemożliwe“. Nawet tam, gdzie inne wojska odstąpiłyby lub poprzestały na wyczekiwaniu, syberyjczycy po wykonaniu rekonesansu na własną rękę — cudzym wywiadom oni wogóle nie dowierzają — szli do ataku i własną pierśią wypierali wroga“.

Według słów korespondenta syberyjczycy biorą

zwykle górę nad nieprzyjacielem wściekłymi atakami na bagnety, w których nie tylko bagnet, ale również i kolba wchodzi w ruch. Po takich atakach rosła naokoło wały trupów.

„Niemcy bili się jak lwy — odzywali się syberyjczycy o przeciwnikach i skromnie dodawali: „I naszego ciosu także pokosztowali“.

„Po jednej z takich bitew dwa dni zbieraliśmy — opowiada korespondent — swoich zabitych i rannych i dopiero na trzeci dzień przystąpiliśmy do uprzątnięcia okopów niemieckich. Ale niemieckie straty znacznie większe. Tam spotykało się co krok na trupy, po osiem, dziesięć zwalonych na kupę. Przeważnie głębokie te okopy po brzegi wypełnione były trupami“.

„Dni łódzkie — to straszne dni. Pod tem niastem przemysłu niemieckiego, tonącym zwykle w tumanach dymu fabrycznego, spotkały się dwie armie, rosyjska i niemiecka, zwarły się pierściami, rozpoczęły bój nie na życie, a na śmierć.“

Armie wielkich narodów... Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że każda z nich natrafiła na godnego siebie przeciwnika. Nie sztuka zwyciężyć słabszego, co innego Austriak, co innego Niemiec. W tym czasie, kiedy Austriacy poddają się setkami, składają broń ze swymi oficerami i generałami, Niemcy walczą do ostatniej kropli krwi. Naprzeciw nich mamy w linjach przodowych naszych syberyjczyków... Poza taką tarczą żaden wróg nie straszny“.

#### NIEMIECCY SKAUCI JAKO WYWIADOWCY.

W powiatach warszawskim, łowickim, soculczewskim i grójeckim zatrzymano przeszło 30 chłopców niemieckich w wieku od lat 13 do 16. Wszyscy byli bardzo wyczerpani z głodu, zimna i zmęczenia. Przy badaniach dawali bardzo wymijające odpowiedzi. Pokazało się wkrótce, że są to skauci, wychowankowie niemieckich szkół średnich. Wielu z nich pochodziło z rodzin niezamożnych, które pozostały w powodu wojny bez zarobku i środków do życia. U niektórych w manierkach znaleziono koniak a w torbach tabletki czekolady i kawałki sucharów. Skauci owi odziani byli albo w ubiór chłopski albo w chałaty żydowskie i czapki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa byli oni wywiadowcami na usługach armii niemieckiej.

## Walki we Francji i Belgii.

#### Z POLA WALK.

Londyn 11/28 (PAT.) Według informacji z Amsterdamu i doniesień „Daily Chronicle“ Roulers zajęty został przez sprzymierzeńców, którzy widocznie opanowują całą linię na północ od rzeki Lys. Gazeta opisuje wynikię wczoraj rano ataki niemieckich łodzi podwodnych na Dover. Według tych doniesień z 6 łodzi podwodnych, które brały udział w atakach, 3 łodzie zatopiono. Kanonada baterji portowych zaczęła się o g. pół do piątej rano i ponownie ją po g. 7 rano. Dano około 100 wystrzałów. Kontrotorpedowce wypłynęły z portu celem ścigania łodzi podwodnych. Tłumy mieszkańców Dovu zebrali się na wyższych punktach, obserwując przebieg bitwy.

Paryż 11/28 (PAT.) Agencja Havasa donosi: Nieprzyjaciel okazał wczoraj pewną czynność w rejonie Ypres, skierowawszy na naszą linię kilka ataków. Trzy z nich odparto w zupełności. W jednym tylko punkcie frontu Niemcom udało się dojść do jednego z naszych okopów. W pierwszej linii naszymy w dalszym ciągu posuwali się naprzód w kierunku linii nieprzyjacielskich.

W okręgu Arras—Juvaincourt prowadzono walkę artyleryjską. W Argonach przesunęliśmy ku przodowi niektóre nasze okopy i odparliśmy dwa ataki Niemców.

W okręgu Varennes utrwaliliśmy się w pozycjach poprzednio wziętych. Artyleria niemiecka działała bardzo energicznie, lecz nie naraziła nas na żadne straty. To samo działo się na prawym brzegu Mozy. W lesie Le-Pretze w dalszym ciągu posuwaliśmy się znacznie naprzód. Na południe od Tann zdobyliśmy dworzec kolejowy w Aspach. Na reszcie frontu wozowego prowadzono walkę artyleryjską.

## Wojna z Turcją.

ZE SZTABU KAUKAZKIEJ ARMJI.

Urzędowo d. 10/27 (PAT).

Na froncie armji znaczniejszych starć nie było.

NASTRÓJ W TURCJI.

Piotrogród 12/29 (PAT.) Donoszą z Corogrodu o następujących faktach, charakteryzujących nastrój w Turcji. Wszyscy przewoźnicy ze Złotego Rogu zostali aresztowani, a łódki ich zaskwestrowane. Środek ten pozostaje w związku z buntem tych przewoźników pod Trebizondą, wywołanym wypadkami wojny.

Tłum Turczynek urządził 26 (13) listopada wrogą demonstrację przed konsulatami niemieckimi. Wołano, że Niemcy niszczą Turcję. Policja aresztowała niektórych demonstrantów.

Dwaj oficerowie niemieccy zostali zaczepieni na drodze ze Szmile do Bujuk-dore; straciwszy cierpliwość zaczęli odpowiadać obelgami. Wtedy wywiązała bójka. Obu oficerów tłum zabił.

Skazano na śmierć 5 Turków, oskarżonych przez tajną policję o spisek przeciwko Młodoturkom. Egzekucja odbędzie się w więzieniu, aby nie wywoływać publicznych protestów. Szósty współnik tej organizacji, pułkownik Rator-bej, był zaufany Abdul-Hamida zmarł w więzieniu na torturach. Oficjalnie śmierć jego ogłoszono jako samobójstwo.

## Wojna serbska.

Nisz 12/29 (PAT.) W dniu 9/XII (26. XI) na frontach zachodnim i północno-zachodnim wojska serbskie ścigały dalej nieprzyjaciela w kierunku Mokra-Góra, Bajma Baszta, Rogaczece, Kamieńce i Koczelowo, gdzie pojedyncze oddziały austriackie w niektórych punktach usiłowały stawiać opór, ale poniosły zupełną porażkę. Wobec niepohamowanego naporu Serbów na froncie północnym w kierunku Belgrad-Mladonowice nieprzyjaciel zaatakował serbskie pozycje, leżące na północ od Kosmanja i Mladonowic. Pomimo, że ataki były bardzo uporczywe, zostały odparte przez Serbów, którzy zadali Austriakom wielkie straty. Nieprzyjaciel zostawił na polu bitwy około 2500 poległych, nie licząc tych, których pochowano. Między zabitymi wielu oficerów. Na pozostałym froncie nie zasadniczego. W dniu tym Serbowie wzięli do niewoli 30 oficerów, 3 lekarzy wojskowych, 4.287 szeregowców, orkiestrę, 4 karabiny maszynowe i znaczną liczbę podwódek.

### O pokój między Serbią a Austrią.

Londyn 11/28 (PAT.) „Morning Post” donosi telegraficznie z Rzymu, że Austrija uczyniła próbę rozpoczęcia nieoficjalnych rokowań o pokój z Serbią, która stanowczo odrzuciła uczynione jej propozycje.

DWA PROTESTY SERBSKIE.

Nisz 11/28 (PAT.) Rząd otrzymał wiarogodne informacje, że władze austriackie w okręgach serbskich, które podległy najazdowi Austriaków, zabierają do niewoli wszystkich młodzieńców w wieku lat od 14 do 16. Rząd zwraca się do trójporozumienia i państw neutralnych z protestem energicznym przeciw podobnym czynom, które przypominają postępowanie jańczarów tureckich w wiekach średnich. Podobny protest wystosowano z powodu używania przez wojska austriackie kul „dum-dum”, co stwierdzili lekarze przy opatrywaniu rannych w lazaretkach polowych. Zranienia, poczynione przez te kule, stwierdzono u 14 rannych.

## Na morzu.

KATASTROFA STATKU.

Archangielsk 11/28 (PAT) Przywieziono tu sześciu ludzi z załogi statku „Armesby”, który się rozbił koło „kotów” orłowskich na morzu północnym. Dwom z nich amputowano odnóżone nogi, stan innych wzbudza obawy. Załoga dopłynęła do brzegu w pancernej, w której utrzymywała się dwie doby.

PO ZWYCIĘSTWIE KOŁO FALKLANDÓW.

Londyn 11/28 (PAT.) Japoński minister marynarki przesłał Churchillowi telegraficznie powinszowanie z powodu zwycięstwa Anglików koło wysp Falklandzkich. Churchill w odpowiedzi zaznaczył pełne wdzięczności uznanie ze strony flot angielskich i

australijskich dla nieocenionej pomocy Japonji i stwierdza, że wygnanie Niemców z Dalekiego Wschodu stało się obecnie faktem dokonany.

Londyn 11/28 (PAT.) Mianowany posłem ze specjalną misją przy Papieżu, Howa, doniósł urzędowo, że straty angielskie w bitwie koło wysp Falklandzkich wynoszą 7 zabitych i 4 rannych, przyczem między ofiarami niema ani jednego oficera.

### PRZEMÓWIENIE CARA FERDYNANDA O SYTUACJI.

Sofja 11/28 (PAT.) Car Ferdynand podczas przyjęcia komisji parlamentarnej, składającej odpowiedź Sobranja na mowę tronową, oświadczył:

Mnie zawsze było przyjemnie stykać się z posłami zgromadzenia narodowego i prowadzić z nimi wymianę poglądów w sprawie położenia kraju i rządów w nim. W roku bieżącym wobec rozwijających się wokoło nas wydarzeń, stykanie się z przedstawicielami narodu jest szczególnie ważne dla głowy państwa. Ja pragnąłbym usłyszeć od Was, jakie są w obecnej chwili troski o naród i podzielić się z wami myślą, która ożywia moją duszę i tą wiarą, którą czuję, a mianowicie, że dzięki wytrwałości i mądrości Bułgarów, państwo z nowych prób i doświadczeń wyjdzie obronną ręką, nie naraziwszy się na straty i bez złych widoków na przyszłość. Ja, naprawdę jestem dumny, że mogę oddać sprawiedliwość zasługom armji bułgarskiej. Kiedy w r. 1912 ożywiona jednomyślnością i dzięki swemu męstwu, dotychczas nieczłowiecznemu, Bułgaria rozgromiła potężnego przeciwnika, pokój przyznał jej wybitne zdolności wojskowe. Wszakże cnoty obywatelskie, które mi się następnie odznaczyły w nieszczęściu i mężnie zniosła ciosy losu, gorąco jąwszy się pokojowych prac celem osiągnięcia swoich celów, zapewniły jej jeszcze większe poważanie całego świata. Obecnie, kiedy cała Europa objęta płomieniem, pożar się rozszerza i przybliża się do nas. Kiedy wszystkie sąsiednie narody są poruszone i trzymają swoje wojska w pogotowiu wojennym, naród nasz ocenił położenie i określił swój stosunek do wydarzeń z zimną krwią i rozsądkiem, stanowiącymi niezaprzeczone dowody mądrości politycznej i dojrzałości w obecnej chwili. Car i naród z uwagą przysłuchuje się radom, jakie wy dajecie i poglądom, jakie wyrażacie. Ja sobie cenię waszą troskliwość o szczęście narodowe i waszą gotowość do ofiar w interesie kraju. To cieszy mnie i daje mi pewność, że w przyszłości będzie także istniała zupełna zgoda między narodem i koroną. W tej zgodzie my zacerpnijemy niezbędnych sił celem zabezpieczenia przyszłości Bułgarii. Niech Bóg chroni los Ojczyzny i uwieńczy powodzeniem nasze usiłowania.

### Wiadomości telegraficzne.

POŁOŻENIE NA BALKANACH.

Paryż 11/28 (P. A. T.) W „Matin” wydrukowano list Take Jonescu, w którym autor wyraża raz jeszcze przekonanie, że Rumunja nie zechce uchylić się od udziału w obecnej walce cywilizacji przeciwko niemieckiemu barbarzyństwu. Autor uważa, że pozostając zdala, Rumunja popchnie samobójstwo. Wyraża przekonanie, że Związek bałkański wkrótce zmartwychwstanie i wyraża nadzieję, że trójporozumienie wymoże na Serbji zgodę na dostateczne ustępstwa w Macedonii, aby przyciągnąć na stronę związku Bułgarję. B. minister zakłania państwa bałkańskie, aby zaprzestały polityki lokalnych drobniaków i przejęły się wielkością chwili, gdyż inaczej na wszystkie spadnie nieszczęście.

KONTRABANDA TOWARÓW.

Ateny 11/28 (PAT.) Wysyłanie ładunków transito z Buzli pod Smyrną przez Pireus, Genuę i Wenecję do Austrii trwa dalej. Tutejsza misja rosyjska z tego powodu przedsięwzięła środki.

ŚMIERĆ WODZA.

Londyn 11/28 (PAT.) Z Pretorii donoszą, że rozpoznano zwłoki Beyersa. Oględziny lekarskie nie stwierdziły na ciele jego żadnych oznak zastrzelenia. Beyers utonął.

ZDROWIE WILHELMA.

Kopenhaga 11/28 (P. A. T.) Z Berlina komunikują urzędowo o polepszeniu się zdrowia ces. Wilhelma. Katar gardła zmniejszył się. Temperatura normalna.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 80 hal., w soboty i niedziele K 1.20. najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal! 12513

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego  
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11  
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i pańcienek 5—6.

GALICYJSKI ZIEMSKI BANK KREDYTOWY, ul. Trzeciego Maja 5, przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący, udziela zaliczek na podkład papierów wartościowych pod korzystnymi warunkami, Biura otwarte dla stron codziennie od godz. 10 do 12 (czas piotrogódzki). 12757

## Powrót Paryżan.

Paryż, jak donoszą korespondenci gazet londyńskich, zapelnia się napowrót swymi mieszkańcami, którzy wyemigrowali do prowincji południowych i zachodnich ze względu na możliwe oblężenie stolicy.

Sklepy i restauracje, które przez cały czas nieobecności właścicieli były szczelnie pozamykane i zabite deskami, obecnie przybierają swój starodawny wygląd. Nowe omnibusy, więcej eleganckie, czystsze i mniej hałasują, zajęły miejsce pierwotnych automobilów, które zarekwirowano na wojnę. Odpowiadają one więcej gustowi eleganckich bulwarów, po których krąży.

Masy publiczności, zażywającej przechadzki po obiadowej, zwiększają się z każdym dniem, a ruch dorożek jest znów tak wielki, że przy przechodzeniu przez ulice trzeba natężyć uwagę, aby nie dostać się pod koła pędzących wchikułów.

Pomimo, że liczba ludności z każdym dniem wzrasta, w mieście niema najmniejszych oznak drożyzny lub braku artykułów spożywczych.

Co najbardziej uderza przybysza, to wielka liczba męczyzn, zdrowych i zdalnych do służby wojskowej. Wynika stąd, że Francuzi dalecy są jeszcze od wyczerpania swych najżywoźniejszych sił, potrzebnych do obrony kraju przed najeźdźcą niemieckim. Upłynie jeszcze wiele czasu, zanim Francja będzie zmuszona powołać pod broń ten gatunek ludzi, który równa się niemieckiemu landszturmowi. A nawet, gdyby ludzie ci mieli być zmuszeni do włożenia na siebie mundurów, nie będą potrzebowali wyruszyć na front.

W restauracjach i kawiarniach Paryża panuje dawna wesołość. O wojnie mówi się jako o czymś, co znajduje się na drugim planie. W każdym razie każdy Paryżanin z wielkiem zaciekawieniem przegląda biuletyny wojenne.

### Zawiedzione nadzieje niemieckie.

Korespondent wojenny gazety „Birz. Wied.” p. I. Dalin w jednej ze swoich korespondencji przytacza rozmowę, jaką prowadził z pewnym generałem niemieckim, wziętym do niewoli.

„Generał X. — pisze p. Dalin — znajdował się na naszym froncie tylko siedem tygodni. Poprzednio był on w Belgji i Francji. Nie mówił wszystkiego, lecz ze słów jego domyśleć się można było, że na zachodnim froncie miał on spełnić jakieś ważne zadanie, konieczność jednak przerzuciła go na odpowiedzialne stanowisko pod Warszawę.

— Niemcy nie powinni byli prowadzić wojny z Rosją — wypowiadał on swoje myśli. — Nawet zwycięska wojna przyniosłaby nam mniejsze korzyści, niż traktaty handlowe i to znaczenie, jakie my, Niemcy, mieliśmy w Rosji. Powiem panu, że na świecie było tylko dwóch władców. Wielki popełnił błąd mój monarcha — występując do walki przeciwko waszemu cesarzowi.

Któż mógł przypuszczać, że nasze nadzieje tak tragicznie zawiodą. Przecież Włochy były naszym sojusznikiem. Spodziewaliśmy się, że Anglja zachowa neutralność. Któż wątpił o neutralności Belgji? Któż mógł przypuszczać, że Liege pochłonie 40 tysięcy ludzi i najbardziej cenne pierwsze dwa tygodnie wojny? że Bułgaria nie uderzy z tyłu na Serbię, że Turcja będzie ociążać się przez kwartał, że Japonja stanie się waszym sprzymierzeńcem, zamiast uderzyć na korpusy syberyjskie. Któż przypuszczał to wszystko?

Któż przypuszczał, że 3-go sierpnia wasze pułki będą odpierały nasze natarcia pod Wierzbolowem. Kto mógł przypuszczać, że w waszej olbrzymiej Rosji tak składnie odbędzie się mobilizacja?

Myśmy wiedzieli o robotniczych rozruchach we wszystkich większych centrach Rosji, o barykadach, o tem, że w Piotrogradzie wybuchł strajk w czasie przyjazdu Poincare'go i jeszcze inne mieliśmy wiadomości. I naraz — taki zapal, taki entuzjazm, jakiego Rosja nie pamięta, jakiego świat nie widział.

Spodziewaliśmy się, że Niemcy, Austrija, Włochy, Bułgaria, Turcja, Japonja, Chiny — będą wspólnie gromiły was i Francuzów. I nikt nie wątpił w to, że wówczas będziemy zwycięzcami.

Z Francją rozprawilibyśmy się w przeciągu miesiąca, podczas gdy Austrija a może i inne państwo z nią, walczyłaby z Rosją. A wtedy Rosja musiałaby prowadzić walkę na wszystkich frontach.

Mówią, że w Rosji są miejscowości, w których mobilizacji całkiem nie dokonano, u nas zaś wszyscy mężczyźni znajdują się w szeregach. Oczekiwaliśmy odpadnięcia Polski, sądząc, że powtórzy się rok 63-ci. Spodziewaliśmy się, że będziecie mieli poważne kłopoty w Finlandji; tymczasem slyszalem, że Finlandczycy współdziałali nie z musu, lecz w poczuciu obowiązku.

Byliśmy o siedem wiorst od Warszawy. Chcieliśmy utworzyć nowe państwo, połączyć wszystkich Polaków, co wytworzyłoby dla Rosjan poważne trudności i miałoby następnie wielkie znaczenie polityczne i strategiczne.

Tymczasem zmuszeni byliśmy cofać się — cofać po waszych drogach. Wy po nich jeździecie a my na nich toniemy. „Względy strategiczne” ustąpienia z pod Warszawy! na cóż się niemi zastaniać; wszak Niemcy mieli rok 48...

A nasi sprzymierzeńcy Austriacy? Nie powinienym o tem mówić, oni jednak zawiedli nasze na-

dzieje. Przeciwnie zaś, wy Rosjanie, przeszliście nasze oczekiwania. Kogóż Austriacy mogli przeciwstawić waszemu Iwanowowi, którego słusznie nazwać można starym Moltke Rosjan.

Generał nie mówił, lecz wyrzucał z siebie oderwane zdania. Myśli jego ściagały jedna drugą. Poznać można było, że dawno już cierpiała jego żołnierska dusza. Przypomniał sobie, że mówi z Rosjaninem, zatrzymał się, podniósł głowę, a wówczas zauważyłem, że ma wilgotne oczy.

— Jesteś pan dziennikarzem — mówił dalej — a więc napisz pan, że i przyroda i los i historia są naszymi przeciwnikami, a z nimi trudno walczyć. Chcielibyśmy walczyć tylko z Rosją. Niechaj pan wie, przy niemieckiemu generałowi, że byliśmy przygotowani do tej walki“.

## Lekarz bohater.

Dzienniki angielskie piszą o pięknym przykładzie bohaterstwa, okazanego przez personal szpitala francuskiego w Ypres.

Lekarz tego szpitala donosi w liście z listopada: „Opatrzyłem dziś rany 54 rannych Niemców. W nasz szpital trafiło 6 pocisków armatnich. Z tych jeden wzniesający pożar. Brak nam żywności, lecz dzielimy się wszystkim z Niemcami“.

Jest dalej w liście wzmianka, że sami Niemcy radzili sanitariuszom francuskim, aby opuścili szpital, gdyż wiedzieli oni, że ich towarzysze strzelają do szpitala. „Na to odpowiedziałem — pisze doktor — wskazaniem na naszą wyższość, która polega na tem, że my, niech wie o tem rasa wandalów, mamy uczucie ludzkości, którego oni są zupełnie pozbawieni. — Powinniśmy pozostać na naszym stanowisku, gdyż przykład jest jedynym prawem, które oddziaływa na narody. Jeżeli my będziemy naśladowali Niemców, to zniżymy się do ich poziomu moralnego, a tymczasem misją narodu francuskiego jest podniesienie Niemców do swego poziomu. To też dopóki pozwolone mi będzie pozostawanie tu, będę opatrywał rannych Niemców. Pokażę, że lekarz z pogardą patrzy na wasze bomby i myśli tylko o wypełnieniu swego obowiązku“.

Następnego dnia ten sam lekarz pisał: „Dwie siostry miłosierdzia, które uciekły stąd, wypłoszone kulami, powróciły dziś, mówiąc z płaczem, że wyrzuty sumienia nie pozwoliły im być zdaleka od rannych“.

Ten list był ostatni. Jeszcze trzy dni wśród gradu kul pełnił dzielny lekarz swe obowiązki. W parę dni potem został zabity pociskiem niemieckim w chwili gdy opatrywał ranionego. Szpital pozostał pod opieką samych sióstr miłosierdzia.

## Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Niedziela, 13 grudnia. Rz. kat. Dziś: N. 3 Adw. Łucji i Otylii. Jutro: Nikarego. — Gr. kat. Dziś: 30. N. 27 po S. Andreja ap. Jutro: 1. Dek. Nauma. — Słowiański. Dziś: Władysława. Jutro: Sławiflora. — Wschód słońca o godz. 7.15 rano, zachód o g. 3.23 popoł.

— **Miejski Zakład zastawniczy**, jakkolwiek oficjalnie jeszcze nie otwarty od dwu dni już jest czynny. Pomimo, że nie ogłoszono jeszcze otwarcia zakładu, zgłosiło się mnóstwo osób z zastawami, a fakt ten, jak i kategoria interesentów, rekrutujących się przeważnie z pośród inteligencji, a w części ze sfer zupełnie niezamożnych, świadczy jak szczęśliwy miał pomysł prezydent dr. Rutowski, tworząc tę instytucję. Prowadzona przez znane fachowe siły, opierając swą działalność na zrozumieniu celu, któremu ma służyć, nowa instytucja miejska odda niewątpliwie ogromne usługi szerokim sferom ludności, skazanym dotychczas na wyzysk i lichwę.

Miejski Zakład zastawniczy mieści się w dawnych lokalnościach Straży pożarnej ochotniczej w parterze w lewym skrzydle gmachu ratuszowego pod mieszkaniem prezydenta. Lokal składa się z dużej sali przeznaczonej dla załatwiania interesentów, małej ubikacji na biuro dyrektora i skarba.

— **Cztery Domy opieki dla dziatwy** przedewszystkiem rodzin urzędniczych i innej inteligencji, która znalazła się w ciężkich warunkach we Lwowie, powołuje do życia miasto, przy szczodrej ofiarności Związku Rodzicielskiego.

Wpisy rozpoczną się w poniedziałek. Jutro podamy lokale i nazwiska kierowniczek, które będą przyjmować wpisy.

— **Pożyteczna instytucja.** Przypominamy, że w zakładzie SS. Nazaretanek przy ul. Unji Lubelskiej 9 istnieje od pewnego czasu miejska kuchnia dla profesorów, która dotąd funkcjonuje należycie pod troskliwą opieką SS. Nazaretanek. Wszakże, jak każda tego rodzaju instytucja, nie może obejść się bez poparcia finansowego, dlatego też polecamy ją łaskawej pamięci tych osób, które ze swoich środków mogą przeznaczyć pewną część na cele ogólnego dobra. Wszelkie dary czy to w gotówce, czy w naturze można nadysłać wprost do Zakładu SS. Nazaretanek ul. Unji Lubelskiej 9.

— **Książki polskie dla jeńców Polaków.** Czytamy w „Dzienniku Piotrogrodzkim“:

„W chwili wybuchu wojny zawiązał się w Moskwie komitet polski, który prowadzi działalność wysoce pożyteczną, rozciągając opiekę nad rannymi Polakami, jako też rodakami naszymi, jeńcami z Galicji lub ziem polskich pod berłem pruskim. Działalność komitetu obejmować musi ogromne tereny, ponieważ do komitetu polskiego w Moskwie, jako do głównego ośrodka, zgłaszają się o pomoc nawet rodacy z Syberji. Komitet polski pomocy nie odmawia, zabiega, aby Polacy, rzućni zrzędzeniem losu zdaleka od ojczyzny, nie zatracili spójni moralnej i krajem rodzinnym, aby nie zapominali mowy i wiary ojców.

„Nie udaje się komitet polski do rodaków w kraju o poparcie w środkach materialnych, bo wie, że braknie ich na zadośćuczynienie najelementarniejszym chociażby potrzebom miejscowym. Niemniej jednak spodziewa się innej pomocy. W każdym niemal domu polskim są książki, które można oddać na użytek rodaków, rzuconych zrzędzeniem losów na daleką obczyznę. Chodzi tu o książki popularne, oraz treści religijnej, zwłaszcza zaś o książki do nabożeństwa.

„J. E. ks. biskup Cieplak nakazał, aby po kościołach z ambony zwrócono się do zgromadzonych z prośbą o ofiarowanie starych książek do nabożeństwa. Odezwa ta znalazła szczery oddźwięk w sercach ludzi i zebrano się pokaźna liczba tych książek. Ale byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby każdy z nas dobrze przeszerpał swój, choćby i skromny księgozbiór, a jestem pewny, że jak tych książek do nabożeństwa, tak i do zwykłego czytania znalazłoby się sporo. Ranni — przeważnie lekko — cierpią fizycznie bardzo mało, i wobec tego ta kilkutygodniowa, musowa bezczynność i nużąca jednostajność szpitala musi być czemś zapełnioną, aby nie wywołać melancholji“.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Adama Jasieńczyka Krajewskiego, właściciela dóbr, odbędzie się dn. 14 bm. o g. 11 (czas piotrogrodzki) w bazylice archikatedralnej.

— **Z żałobnej karty.** W Wiedniu zmarła Janowa Strzemińska, żona adwokata znanego w szerokich kołach lwowskich.

— **Czytelnia katolicka**, zasłużone tułejsze towarzystwo, uzyskała pozwolenie od władz na podjęcie czynności. W niedługiej przyszłości rozpocznie ona normalne funkcje. Czytelnia katolicka mieści się w lokalu przy ul. Piekarskiej 23.

— **Nieprzyjemne cienie.** Bardzo przykre wrażenie wywierają wiadomości, stwierdzające co jakiś czas zatarg jednostek ze sfer kupieckich we Lwowie z kodeksem i z zasadami elementarnej uczciwości. Oto teraz dzienniki notują znowu fakt aresztowania dwu jednostek ze świata handlowo-przemysłowego pod zarzutem oszustwa.

Życie korporacyjne kupców, jak wszelkich innych towarzystw, jest teraz przerwane. W każdym razie powinni się znaleźć czynniki wpływowe, któreby nadały jakiś ton kupiectwu polskiemu, nakazując mu szanować się i oprzeć się całkowicie na pracy.

Należy uznawać każdy objaw przedsiębiorczości i fantazji w czasach, gdy ogół traci głowę, ale w tym kierunku przytomność głowy zdumiewa i napędza smutkiem.

— **Pasy transmisyjne na buty.** Wobec braku skór a niesumienności handlarzy, którzy swe zapasy pochowali, aby w krytycznym czasie wyśrubować ceny — pasy transmisyjne znalazły chętnych nabywców. Ponieważ i ten materiał na podeszwy podrożał, złodzieje znaleźli sobie nowe pole zarobku. I oto codzień można się spotkać z doniesieniem, że w tej czy tamtej fabryce skradziono pasy. Wczoraj los ten spotkał fabrykę luster na ul. Żółkiewskiej 121, gdzie oprócz innych rzeczy ściągnięto z maszyn wszystkie pasy.

— **Złodziei... w beczce.** Wczoraj w południe dostał się jakiś złodziej do fabryki obuwiarskiej na ul. Skarbkowskiej 15. Spłoszony przez kogoś zaczął uciekać, za nim zaś w pogoń puścił się przechodzący ulicą agent Kozłowski. W tem złodziej wpadł do jakiejś kamienicy i ukrył się w beczce w piwnicy. Zaczęła się zabawa w „chowankę“ i wreszcie wśród radości gawiedzi wydobyto złodzieja z kryjówek. Jak się pokazało, był to znany włamywacz Leopold Kostyna. Znalaziono przy nim srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem, 3 pierścionki złote i wtyrci.

— **Dobry apetyt.** Czterej chłopcy od 11—13 lat skradli handlarzowi Józefowi Rézyckiemu zam. na ul. Królowej Jadwigi 27, siedm surowych kielbas. Zapytani na policji, gdzie podzieli kielbasy, przyznali się otwarcie, że na miejscu je zjedli. Nieletnich chłopaków po surowym napomnieniu, puszczono na wolną stopę.

— **Wielka kradzież.** Do mieszkania Mojżesza Fränkla dostali się złodzieje i skradli rozmaite biżuterje na 20.000 koron.

— **Niszczą park zabaw ruchowych.** Dozorca parku zabaw ruchowych zawiadomił policję, że tłumy ludzi z okolicy Stryjskiej rogatki niszczą park, zabierając słupy, deski i wszystko, co się da palić.

†

## Adam Jasieńczyk Krajewski

właściciel dóbr

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 12 grudnia 1914 w 63 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 12 w południe (czas piotrogrodzki) z kaplicy Boimów na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który w nieutulonym żalu pozostała żona i syn zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan. 12792

— **Zawieszenie pisma.** Główny naczelnik kijowskiego okręgu wojennego gen.-adj. W. Trockij wydał rozporządzenie o zawieszeniu na czas trwania stanu wojennego wychodzącej w Kijowie gaz. „Jużnaja Żiżń“. Jednocześnie redaktorowi gazety Dworeckiemu zabroniono redagowania gazet w Kijowie na cały czas trwania wojny.

## Otwarcie warsztatów szkolnych.

Od chwili zamknięcia szkół z powodu wojny, które było dla ludności i całego miasta bardzo dotkliwą koniecznością, rzychodzi nam podzielić się wiadomością, która w niemałej mierze zdoła złagodzić sytuację.

J. E. General-Gubernator hr. Bobryński, w zrozumieniu położenia zgodził się na program otwarcia „warsztatów szkolnych“, przedłożony mu przez prezydenta miasta, a to zarówno dla chłopców jak dla dziewcząt.

Za kilka dni zostaną otwarte „warsztaty szkolne“ dla całego szeregu rzemiosł, pracy produktywnej, zdolnej młodzieży dać w ręce środki zarobkowania. Pod kierunkiem fachowych instruktorów i instruktoerek stanie w pracowniach i warsztatach kilka setek młodzieży obojga płci.

**Dla dziewcząt:** w budynku Liceum im. królowej Jadwigi, przy ul. Akademickiej będzie otwartą:

1. Pracownia szycia białego i kroju białizny;
2. Pracownia kroju i konfekcji sukien;
3. Hałciarnia biała i koronarska;
4. Konfekcja krawatów i parasolek;
5. Pracownia rysunków technicznych i artystycznych, stosowanych do kroju, haftu i koronek.

**W szkole żeńskiej im. Mickiewicza (ul. Teatralna 8):**

1. Pracownia szycia białego ręcznego i haftu białego;
2. Pracownia kroju i szycia białizny maszynowa;
3. Warsztat kroju i konfekcji sukien;
4. Koszykarnia galanteryjna.

**W szkole Kościuszki (ul. Zamknięta)** ten sam program dla małych dziewcząt.

**W Ochronce (ul. Bema)** — ten sam program dla małych dziewcząt.

**Dla chłopców:** w szkole im. Kordeckiego (ul. Kordeckiego):

1. Elementarne obrabianie drzewa, stolarstwo;
2. Tokarstwo, rzeźba w drzewie;
3. Ślusarnia i blacharnia;
4. Kartonieria i oprawa książek.

Narzędzi, materiałów dostarcza miasto. Wpisy rozpoczynają się w poniedziałek.

## Z geografji Królestwa.

### PŁOŃSK.

Płońsk, miasto powiatowe od niedawnego czasu należące do gub. warszawskiej, poprzednio do gub. płockiej, nad rz. Płonką, w nizinie nadrzecznej, przy drodze bitej z Zakrocymia do Płocka, w odległości 62 wiorst od Warszawy, 48 wiorst od Płocka a 26 wiorst od Zakrocymia. Najbliższe stacje drogi żel. nadwiślańskiej w Modlinie (o 33 w.) i Nasielsku (o 32 w.).

Miasto stosunkowo zamożne odznacza się porządnymi brukami, ma chodniki asfaltowe, wiele ulic wysadzonych drzewami. Na końcu miasta, na wzgórzu ponad łąkami znajduje się od r. 1874 obserwatorium astronomiczne i meteorologiczne, urządzone staraniem dr. Jędrzejowicza, lekarza miejscowego, który swoimi pracami i obserwacjami zdobył sobie szaczone stanowisko wśród przedstawicieli nauki polskiej. Rezultaty dokonywanych tu obserwacji pomieszczają specjalne czasopisma niemieckie i „Pamiętnik fizjograficzny“, wychodzący w Warszawie.

Powiat płoński zajmuje 26.01 mil kwadr. obszaru. Południową granicę powiatu stanowi Wisła, oddzielająca go od pow. sochaczewskiego, część południowo-wschodniej granicy tworzy Narew, uchodząca na granicy powiatu pod Modlinem (tzw. Nowo-Giorgiewskiem) do Wisły; od zachodu graniczy z

pow. pultuskim, od północy z ciechanowskim; w części z sierpeckim, od zachodu z płockim.

Układ poziomy obszaru przedstawia płaszczyznę, pochylającą się ku Narwi i Wiśle. Główna rzeka, przerywająca powiat. Wkra, płynie w kierunku południowo-wschodnim i wpada do Narwi naprzeciw Nowego Dworu; w tymże kierunku płynie i Płonka, najważniejszy jej dopływ. Zachodnia połowa powiatu wznosi się średnio na 500 stóp nad poziom morza, a pojedyncze punkty dochodzą do 560 stóp. Sam Płońsk na tem płaskowzgórzu leży w zagłębieniu, jakie wytworzyła dolina rz. Płonki o wzniesieniu 328 stóp, podczas gdy okolica niasta wznosi się na 400 do 480 stóp. Wisła płynie na obszarze powiatu prawie pod samą krawędzią dość nagle opadającej wyżyny, wznoszącej się na 120 do 150 stóp przeciętnie. Dopływami Wkry oprócz wspomnianej Płonki są: Sołna, Naruszewka, Żurawianka, dopływ Płonki.

Część północno-wschodnia powiatu ma glebę piaszczystą, przeważnie żytnią, część południowo-zachodnią zawiera tu i ówdzie czarnoziem. Ilość łąk coraz się zmniejsza, na to miejsce przybywa ziemi ornej. Lasy przeważnie iglaste, są już bardzo wyniszczone, pozostały przeważnie tylko leśnictwa rządowe. Co do hodowli inwentarza, to najwięcej jest rozwinięta hodowla owiec. Przedmiotem handlu jest zboże, jakoteż i wełna. Głównymi punktami handlowymi jest Płońsk i Zakroczym. Handel pozostaje wyłącznie w rękach żydowskich. Przemysł fabryczny jest słabo rozwinięty. W powiecie jest dotąd kilka wsi, zamieszkałych przez żydów, którzy zajmują się uprawą roli. W kolonjach, położonych w okolicy Modlina, zamieszkuje ludność prawosławna. Jest też w obrębie powiatu sporo kolonji niemieckich.

## Koldry z gazet.

W Danii mnóstwo rodzin zajmuje się obecnie sporządzaniem kolder z gazet, po części dla żołnierzy wezwanych pod sztandary, po części dla ich rodzin. Koldry te, bardzo ciepłe i higieniczne, są zarazem i bardzo tanie. Być może, iż przemysł ten i tutaj komuby się przydał, dlatego podajemy przepis sporządzania tych kolder według pewnej duńskiej gazety.

Zwykła koldra składa się z ośmiu warstw papieru gazetowego; na bardzo ciepłą koldrę wystarczy dziesięć warstw. Bierze się pięćdziesiąt starych gazet zwykłego formatu, mnie się je dokładnie i rozciera tak, że znajdujące się w papierze wapno zupełnie znika, trzeba to jednak robić ostrożnie, tak, aby papier nie podarł się, lecz stał się bardzo cienkim i miękkim.

Arkusze papieru gazetowego rozkłada się na wielkim stole albo na podłodze tak, aby jeden arkusz zachodził na drugi i aby między nimi nie było przerw. Ilość warstw powinna być wszędzie równa. Następnie zszywa się arkusze wę wszystkich kierunkach grubą igłą i miękką bawełnianą nicią tak długo, póki się z tego nie utworzy zbita masa; im więcej jest ściegów, tem lepszą i silniejszą będzie koldra. Wierzch można zrobić z jakiegokolwiek bądź materiału; we wszystkich domach znajdują się resztki jakichś materiałów, tak, że koldra może nie kosztować. Można wziąć np. szarą bawełnianą flanelę albo coś podobnego. Co się tyczy ciepła, to tkanina nie odgrywa tu żadnej roli; ciepło daje papier, który, jak wiadomo, jest złym przewodnikiem ciepła. Materiał powinien tylko być mocny i praktycznego koloru.

Masę papierową kładzie się na materiał i przyszywa się ją do niego, obcinając brzegi materiału, poczem robi się poszewkę i przesywa się ją podwójną nicią bawełnianą tak, jak się pikuje koldry watowane. Ma to na celu przeszkodzenie przesuwanii się papieru. Koldry takie są bardzo tanie, ciepłe, miękkie i lekkie. Sporządzenie jednej koldry wymaga dwóch godzin. Papier po pewnym czasie można wyjąć i spalić, zaś poszewkę, po wypraniu, użyć jeszcze raz.

MAŁY FEJLETON.

## KOŁYSANKA.

(Dokończenie.)

Przed ławami oczyma staruszki majaczy białe łódeczko, święty obrazek nad niem, i uśmiechnięta sennie twarzyczka w bieli poduszek. Czy to dzwonki konwalji dzwonią, czy skrzydło amelskie musnęło struny barfy zaczarowanej?

„Spój, ma dziecino, spój snem aniola.  
Niech Ci się przysnią niebios kwiatuszki.  
Niech Cię gwiazdeczka ku sobie woła.  
W błękitach niebios kap swoje nożki.  
Ciesz się szczęśliwa marzeń godziną.  
Spój, ma dziecino! Spój ma dziecino...”

Staruszka przystanąła. Słucha. Przechodnie potrącają ją, popychają. Jakaś zacietrzewiona jejmość prawi jej krzykliwe kazanie.

Ale staruszka nie słyszy, nie widzi. Widzi tylko białe łódeczko, z którego podnosi się drobna postać analego pieszczocha. Ciemna główka o bujnych falistych włoskach kładzie się u niej na ramieniu matki. Staruszka czuje ciepło bijące od delikatnego czółka, słyszy lekki szmer oddechu. A kołysanka dzwoni: „Spój ma dziecino! Spój ma dziecino!”

Nagle wszystko znika. Malce, ciemnieje, rozplywa się w ponury mrok. A z mroku wyłania się czarna, posępna sylwetka kościoła, a dalej szare mury kamienic i mrówki ludzkie snujące się leniwo.

Staruszka wspina się na stopnie kościoła. Kościół zamknięty kratą. Ale ona kłęka u kraty, czoło opiera o zimne, rdzawe druty i patrzy w chłodny mrok kościoła.

Burza w jej duszy zaczyna wrzeć na nowo. Teraz już wie, dobrze wie, że Toluś odszedł, że go nie ma. To nie sen zły. To prawda. Straszna prawda!

Przyszedł szereg dni i nocy, które plotły się w cierniowy wianek męki. Przyszły straszne wieczory, gdy w szumie padającego deszczu drżały daremne skargi rannych żołnierzy, porzuconych bez pomocy w błocie, w zimnie, kiedy tylko śmierć leczy ból piekających ran, tylko wiatr grzebie wpółnagie trupy litosną garstką zeschłych liści.

Staruszka zrywała się wtedy z rozpaczą i chciała biedz tam do obozu, ukochanie swoje porwać na ręce, cierpieć wraz z nim albo gdyby można za niego! Padłaby do nóg wrogom, u kolan ichby się włożyła, ślepna od łez całowałaby ich ręce krwawe, prosząc: „Nie zabijajcie! Zlitujcie się. — nie zabijajcie! Zabijcie mnie zamiast niego! Ja stara — i tak nie pożyję długo! Zlitujcie się!” Ale gdzie pójść? Gdzie biedz? Przez długie miesiące nie miała od syna ani słówka wiadomości. Gdy będzie pytała ludzi, może jeszcze zdradzić wrogom, gdzie jej dziecko, może zgubę naprowadzić na niego!

Więc opuszczała ręce bezwładnie i siedziała w kącie pokoju cicha, bez woli, bez łez już i bez skarg.

A w ciszy długich, okropnych nocy czaiły się widma przeczuć, przeraźliwe jasnowidzenia bitew i pobojuwisk, obrazy zaczerwienione krwią, grozą wstrzasające wizje piekielne.

Wtedy tłukła siwą ścianę o szarą ścianę i modliła się bezładnymi wyrazami, jak mezone dziecko, które wśród płaczu zapomniało słów pacierza i samo układa modlitwę, naiwną, szczerą, przesiąkniętą łzami.

Aż któregoś ranka do pokoiku staruszki wpadł kojący blask słonecznej pogody, wróble rozszechotały się pod oknem. Brylantowa od szronu nitka „babiego lata” nieczepiona u szyby zamigotała wesołymi skrami.

W serce staruszki wpłynęła fala otuchy. Dziś pewnie przyjdzie wieść od Toleczka! Tak, tak, przyjdzie dobra, radosna wieść! A może on sam przyjdzie?

Słońce rozigrana siecią jasných smug rozpromieniło cały pokój. W słonecznym złocie uśmiechnęła się dziecięca twarzyczka na portreciku Toluś, robionego, gdy chłopczyk miał trzy lata. Nagle matka drgnęła. Główka na obrazie poruszyła się... Oczy dziecka błysły błękitem nieba. Lekki powiew musnął jedwabiste czarne włoski nad prześlicznym czółkiem. Uśmiechnięte, różowe dziecko wskoczyło na kolana zdumionej staruszki i położyło jej główkę na ramieniu z figlarnym, przyciszonym śmiechem. Matka oniemiała. Z oczu jej spłynęły ostatnie łzy męki.

„Toluś, Toluś mój najśodszy!” — szepiała w zachwycie. — „Żyjesz? Wróciłeś? Chwała Bogu!” Rozmawiała z synem o wszystkim, co przecierpiała. Mówiła prędko, gorączkowo, drżąc z bolesnej trwogi, że to może sen, że cudowne zjawisko rozwije się w mgłę, zniknie. Ale nie zniknęło. Malec tulił się do matki, uśmiechał. A ona śmiała się wraz z nim, głośno, wesoło.

Zwabiona niezwykłym gwarem stara sługa stanęła w uchylonych drzwiach. Ze zdziwieniem patrzyła na swoją panią, która tuliła portrecik syna, całowała z uśmiechem zimne szkło, raniła sobie usta o pogięte ramy i śmiała się ciągle radośnie, wesoło!

Sługa pokiwała głową z ubolewaniem.

„Ano — z desperacji coś się pani w głowie popsuło!” — pomyślała.

A oblakana staruszka, tuląc usta do portretu syna, śpiewała drżącym, starczym głosem kołysankę: „Ciesz się swobodną marzeń godziną.  
Spój, ma dziecino! Spój, ma dziecino!”

Marja Maichrowiczówna.

## STOSUNKI GOSPODARCZE.

✖ **Uwaga o moratorium w Rosji.** Działanie moratorium wekslowego nie stosuje się zupełnie do czynności kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Tyczy się to pożyczek, zaciąganych w wiejskich stowarzyszeniach oszczędnościowych.

✖ **Dochody kolejowe w czasie wojny w Rosji.** Ministerstwo dróg i komunikacji przeprowadziło badania, w jakim stopniu wypadki wojenne wpłynęły na dochody dróg kolejowych. Jak się okazuje, w lipcu dochody kolei nawet wzrosły, gdyż chociaż liczba pociągów była mniejsza, ale liczba pasażerów zwiększyła się trzykrotnie. W sierpniu, wrześniu i październiku zmniejszenie dochodów kolejowych w całym państwie wynosi średnio 20 proc.

✖ **Kolonizacja niemiecka na Wołyniu** — tuż się mniej więcej od r. 1868, w którym liczba kolonistów-Niemców wynosiła już 36.680 osób, zaś w r. 1890 wzrosła już do 138.312. Obszar własności ziemskiej niemieckiej również wzrastał prędko. W roku 1865 Niemcy kupili na Wołyniu 56.800 dzies., w r. 1870 własność niemiecko obejmowała już 143.127 dz., w roku

1875 — 213.643 dz., w r. 1880 — 312.140 dz., w r. 1885 — 387.422 dz. i w r. 1890 — 415.123 dz. Równocześnie i w równej mierze wzrastał obszar ziemi, dzierżawionej przez Niemców kolonistów, bo gdy w r. 1868 wynosił on 40.320 dzies., to w ostatnich latach dosięgnął 600.000 dziesięcin.

Oprócz tych „starych” kolonistów-Niemców, przed laty 20—25 zaczęła spływać na Wołyni falą emigracji niemieckiej nowej formacji bardziej odpornej na wpływy rusyfikacji, a stanowiąca dziś pokątną liczbę ok. 60 tys. ludzi władających na mocy aktów dzierżawionych obszarem ok. 300 tys. dzies. ziemi. Ci to koloniści rozpoczęli już likwidację swej własności, nie czekając na nowe prawo. Posiadacze ziemi na Wołyniu na prawach własności już zwrócili się do Banku Włościańskiego z propozycją kupna ich gruntów.

✖ **Statystyka guberni mińskiej.** Pismo „Nad Świłoczą” przytacza daty statystyczne guberni mińskiej. Na ogół ludności, wynoszącej 2,938.129, przypada: prawosławnych 2,196.080, starowierców 20.312, katolików 303.302, protestantów 7.453, mahometan 5.293 i żydów 405.689. Spis powszechny z r. 1897 określa ilość Polaków w Mińszczyźnie na 64.617 dusz, co w stosunku do ówczesnego zaludnienia stanowi 3 proc. Obecnie ilość ogólna katolików wynosi 10.3 proc.

✖ **Kłeska kolonialna Niemiec.** Przez zajęcie kolonji niemieckich, Niemcy już stracili bezpowrotnie 1,128.640 mil kwadratowych bogatych ziem i 13 milionów ludności, korzystnie eksploatowanych. Kolonje te kupowały rocznie w Niemczech towarów za marek 78.640.000, dostarczały zaś materiałów surowych po bardzo niskich cenach i bez cła za 112.560.000 marek. Utrata kolonji jest bankructwem potęgi militarnej Niemiec poza Europą, jest klęską dla ich emigracji, niszczy setki przedsiębiorstw transportowych, niszczy wszystko zaś niszczy na zawsze znaczenie międzynarodowe Rzeszy, która tem samem pozostanie tylko lokalnym państwem europejskim. Klęska Niemiec, pod względem kolonialnym, jest nie do powetowania, bo dziś już niema w nich terenów kolonialnych ani w Afryce, ani w Polinezji, ani na Dalekim Wschodzie, zaś o odebraniu Anglii, Francji i Japonji terytorjów zaanektowanych nawet marzyć teraz Niemcy nie mogą.

## DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 8 hal., najmniej 80 hal.

Cena za wiersz 50 hal., najmniej 5 wierszy (K 2,50).

Ogłoszenia poszukujących prace w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 6 hal., najmniej 50 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia zaopatrzone w znak adresowy (sztyfel), że nadawcy ogłoszeń są zawezwani nieznaną Administracją. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odrysów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, oświadczającemu znanej, nie umieszczamy.

## WOLNE POSADY.

Znajdzie posadę do zajęcia się gospodarstwem i towarzystwa pani, sympatyczna panina, inteligencja i łagodność wymagana. Administracja Słowa Polskiego „Uczciwość”. c12774

## MIESZKANIA I SKLEPY.

Trzy pokoje kawalerskie frontowe, osobny wchód, z meblami lub bez zaraz wynajmę korzystnie. Wałowa 27 (śródmieście). e12787

## ARTYKULY SPOŻYWCZE.

Wieprzowina, wędliny, kiszki, pasztety, masło dworskie, miód, jabłka, cukier grysikowy, mydło do nabycia Listopada 43. k12777

## KUPNO I SPRZEDAZ.

DRZEWO grabowe suche sąg po 80 kor., bukowe suche po 85 kor., jak również mąkę pszeną galicyjską zamawiać można przez Dom handlowy Hilarego Lipieckiego ul. Kochanowskiego 77, od 10 do 12. t12760

Kupię większą ilość pszenicy, żyta i owsa loco najbliższa stacja kolejowa. Zgłoszenia Demeter, Żyżyńska 7 (boczna Snopkowska). t12776

Zamówienia na grabowe drzewo rąbane po bardzo niskich cenach począwszy od 180 kor., a z dostawą do domu 190 kor. za 1 ctn. — przyjmuje p. Michalski Józef, Krupiarzka 2a, II p. od 9—11 i od 3—5. t12785

## ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Naprawia i ceruje po bardzo przystępnej cenie M. S. Zimorowicza 16, III schody, I piętro. s12763

Podania w języku rosyjskim i w innych językach obcych, tłumaczenia i korespondencje, jakoteż prośby do ambasad o przesłanie listów do państw wojujących, załatwia jedynie w Lwowie Koncesjonowane Biuro tłumaczeń pl. Akademicki 1, od g. 9—2 i od 3—6. s12771

Kto jedzie w stronę Mielca, raczy mnie odwiedzić. Dr. Piekarski, Zyblikiewicza 26a. s12770

Młoda lepsza pani szuka sympatycznej towarzyski do uprawiania zimowych sportów. Administracja Słowa Polskiego za kwittem inseratowym „Dzeksy”. s12775

Niderowie z Buczacza dowiadują się, gdzie są Maksowie, Zofia, Witold i Seweryn. s12773

Ktoby wiedział o pobycie Stanisławy Ziemińskiej i jej siostry, które przebywały w Mikuliczynie w „Domu Zdrowia” drukarzy, raczy udzielić szczegółów Józefowi Ziemińskiemu, Potockiego 42, II piętro. s12576

Kto wiedziałby o miejscu pobytu Tytusa Soboty z Bolechowa, Amalii Gruńskiej z Podhorek, Izabeli Szopińskiej i Wandy Hellebrandowej z Kałusza, raczy zawiadomić Karola Sobotę ulica 29 Listopada 36, I piętro. s12786